**Nr. 366.** **Kraków, Niedziela 11 Sierpnia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma“ w[illegible] dziennie.
[illegible]umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i [illegible] numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką pocztową | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 hal |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w państwie niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) [illegible] przysyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica [illegible]nskiego 2 i w BIURZE PLONA ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.**

# NOWA REFORMA

**NUMER PORANNY**

**Prenumeratę przyjmują:**

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Exiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczne cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

**Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.**

Nowe walki w Casablanca. — Ekspedycya wojsk hiszpańskich. — Zadośćuczynienie sułtana. — Termin jesiennej sesyi sejmowej. — Eksplozya dynamitu w pociągu.

## Położenie w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 sierpnia.)

**Tanger.** Biuro Reutera donosi: Z Casablanki donoszą: **3000 Marokańczyków zaatakowało przed miastem generała Druda, ale cofnęło się po ciężkich stratach,** zadanych im przez artyleryę.

**Tanger.** Francuskie wojska musiały przed obsadzeniem Casablanki prowadzić jeszcze poważną walkę uliczną z krajowcami. Gmach konsulatu niemieckiego jest nietknięty, natomiast mieszkanie konsula, gmach poczty, kilka mieszkań i sklepów Niemców zostały zrabowane. Na poczcie zrabowano **25.000** pesetów.

**Paryż.** Położenie w Casablanca — bez zmiany. Kobiety pod przewodnictwem siostry konsula angielskiego z poświęceniem pielęgnują umieszczonych w konsulacie rannych, których stan jest zadowalniający. Wojsko znajduje się w dobrem usposobieniu.

**Tanger.** Ag. Havasa donosi: Z Casablanki i Rabat donoszą, że sytuacya się polepszyła. W Mazaganie, gdzie gubernator prowadzi akcyę, jest spokojnie.

**Ferrol.** Krążownik „Munante“ wyjechał do Casablanki.

**Tanger.** Biuro Reutera donosi: W Mazagan i Ragat panuje spokój, ale każdego czasu liczyć się trzeba z możliwością rozruchów.

### Ekspedycya wojsk hiszpańskich.

**Madryt.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia, że oddziały piechoty i kawaleryi dziś rano zostały wysłane do Maroka.

### Stanowisko sułtana.

**Tanger.** Ag. Havasa donosi: Bombardowanie Casablanki wywołało w Efezie wielkie wrażenie. Sułtan kazał zawiadomić konsula francuskiego, że jest oburzony z powodu haniebnych czynów dokonanych na Europejczykach i gotów jest udzielić wszelkiego zadośćuczynienia a szczególnie usunąć baszę Casablanki i ukarać winnych.

**Madryt.** Z powodu zajść w Casablance król Alfons odroczył zamierzony swój wyjazd do Anglii i Wiednia. Wyjedzie on dopiero we wrześniu; po drodze wstąpić ma do Paryża.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, 10 sierpnia.

(Zamknięcie Klubu Narodowego. — Represye prasowe. — Powrót zesłańców. — Aresztowania. — Strzały w restauracyi).

Wczoraj członkowie-założyciele Klubu Narodowego otrzymali zawiadomienie od oberpolicmajstra m. Warszawy, iż na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Klub Narodowy w Warszawie i wszystkie jego filie na prowincyi zostały zamknięte.

Z rozporządzenia władz administracyjnych wczoraj zawieszono tygodnik ilustrowany „Na około świata“.

Obecnie pozwolono powrócić z zesłania kilkunastu urzędnikom pocztowym poczty głównej, którzy za udział w powszechnym strajku pocztowym przeniesieni zostali do Wołogdy. Część z ułaskawionych napowrót objęła posady na poczcie.

Wczoraj agenci ochrany aresztowali na ul. Świętokrzyskiej pp. Spychalskiego i Mrówczyńskiego; osadzono ich w forcie Aleksieja. Natomiast z fortu tego uwolniono wczoraj po blisko dwumiesięcznem więzieniu p. Jakóba Szliftersteina, współwłaściciela „Księgarni Powszechnej“.

Jak donoszą z Łodzi, w pobliskim Radogoszczu przyszło do żywej wymiany strzałów w restauracyi Luniakowej na szosie zgierskiej. — Mianowicie czterej strażnicy ziemscy, obchodzący swój rewir, zauważyli w pobliżu tej restauracyi kilku młodzieńców, którzy się im wydali podejrzanymi. Młodzieńcy owi na widok strażników weszli do restauracyi, widocznie w celu schronienia się tam. Za nimi udali się strażnicy, lecz gdy znaleźli się w restauracyi, dano do nich szereg strzałów z rewolwerów. Strażnicy również odpowiedzieli strzałami. Podczas tej wymiany strzałów zraniono jednego strażnika, oraz przypadkowo znajdującego się w restauracyi pewnego człowieka. — Ze strony napastników otrzymał także ranę jeden mieszkaniec Płocka.

Strzały usłyszał przejeżdżający patrol, na którego widok napastnicy zaczęli uciekać w stronę Zgierza, zdołano jednak ująć jednego z nich.

(Tel. „N. Reformy“ z 11 sierpnia.)

### Sprawa spisku na cara.

**Petersburg.** „Stoliczuoje Utro“ donosi, że wczoraj doręczono akt oskarżenia osobom oskarżonym o spisek na życie cara, w. ks. Mikołaja i Stołypina.

### Zamachy.

**Perm.** Pet. Ag. tel. donosi: Pewien robotnik zranił śmiertelnie policyanta, który następnie zranił śmiertelnie napastnika. Przed śmiercią zabójca zeznał, że zabił policyanta z pobudek rewolucyjnych.

**Tobolsk.** Pet. ag. tel. donosi: Człowiek nieznany zranił śmiertelnie dozorcę więzienia, w chwili, gdy ten wychodził z kąpieli.

### Napady rabunkowe.

**Kijów.** Pet. Ag. tel. donosi: Ośmiu bandytów napadło na kantor majątku Kleczanowskiego w pow. zwinogrodzkim, zranili stróża i zrabowali pieniądze.

**Tomsk.** Pet. Ag. tel. donosi: Czterech bandytów na drodze z Borska do Kamienia napadło na pocztę i zrabowało kilka pakietów z nieznaczną sumą pieniędzy, oraz karabin.

**Ekaterynodar.** Pet. ag. tel. donosi: W Armawirze banda uzbrojona napadła w nocy na trzy domy; w jednym zabito wystrzałem dziecko w kolebce i robotnika.

**Czack.** Pet. ag. tel. donosi: Trzech ludzi napadło na sklep monopolowy i niebezpiecznie raniło wystrzałem subjekta. Rabunek nie udał się: włościanie zatrzymali dwóch bandytów.

### Etat policyi.

**Kijów.** „Kijewskaja Myśl“ podaje na podstawie danych urzędowych, że ogólna ilość funkcyonaryuszów policyjnych w Rosyi — nie licząc policyi pałacowej, tajnych agentów, straży pocztowej i policyi przemysłowej — wynosi 35.135 osób. — Utrzymanie ich kosztuje 58.764.586 rubli, do czego dochodzi zwykły kredyt departamentu policyi 1.400.000 rubli i nadzwyczajny kredyt 10,000.000 rubli. Ogółem utrzymanie policyi kosztuje 72,000.000 rubli.

Utrzymanie korpusu żandarmów, liczącego 1100 oficerów i 12.000 szeregowców, kosztuje 11.000.000 rubli.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 sierpnia.

**Marienbad.** Premier angielski Campbell-Bannerman przybędzie tu we czwartek.

### Jesienna sesya Sejmów.

**Wiedeń.** Jesienna sesya Sejmów trwać będzie od **9** września do **15** października, z wyjątkiem czeskiego, tyrolskiego i istryjskiego, co do których toczą się jeszcze rokowania. Z końcem sierpnia powołani zostaną do Wiednia marszałkowie krajowi, celem omówienia programu prac tych sesyj. Sejm dalmatyński zajmie się uregulowaniem kwestyi językowej w szkole i urzędzie; jest oczekiwaną deklaracya przedstawiciela rządu w myśl przyrzeczenia danego posłom dalmatyńskim przez prezydenta ministrów Becka.

### Kardynał Kopp i katolicy czescy.

**Ostrawa morawska.** Z powodu nieprzyjęcia deputacyi czeskiej przez kardynała Koppa w Ostrawie polskiej i wobec zamianowania niemieckiego kapelana Rorenberga proboszczem dla gminy kościelnej Polska Ostrawa, katolicy czescy — jak donoszą „Ostrawskie Listy“ — ogłosili list otwarty do kard. Koppa, w którym ostro występują przeciwko niemu i podnoszą, że w interesie zagrożonej religii i chrześcijaństwa, wytrwają na placu walki. List kończy się słowami: „Eminencya sprowokowałeś nas, walkę podejmujemy!“

### Strajki.

**Berno.** Ruch strajkowy w fabrykach sukna — zakończony. Rokowania doprowadziły do rezultatu. Robotnikom przyznano zmniejszony czas pracy do 58 godzin tygodniowo i podwyższenie płacy.

### Napad w automobilu.

**Wiedeń.** Policya aresztowała wczoraj w Wiener-Neustadt sprawcę napadu w automobilu na kupca Krausa. Jest nim wydalony niedawno z więzienia niejaki Brosch. Spólnikiem jego zbrodni ma być zecer Herman Hertzka. Policya dotąd nie wyśledziła jego miejsca pobytu.

### Sprawa adwokata Hauą.

**Karlsruhe.** Obrońca Haua, Dietz, ogłasza w pismach, że wobec tego, iż Olga Molitor często miewała sprzeczki i zatargi z matką, nie jest wykluczone, że po ostrej scenie strzeliła do matki, choć nie w zamiarze zabicia jej. Olga Molitor wyjechała do Szwajcaryi. Wczoraj obiegała pogłoska, że Olga popełniła samobójstwo. Okazało się to mylnem.

Na temat sprawy Haua krążą coraz to nowe wersye. Twierdzą między innemi, że Molitorowa miała stosunek z Hauem, a jej córka, Olga, dowiedziawszy się o tem, z zazdrości zastrzeliła matkę.

### Wielki pożar.

**Budapeszt.** W miejscowości Gnezda w komitacie spiskim spaliło się 86 domów, 120 rodzin jest bez chleba. Szkoda wynosi milion koron.

### Zderzenie pociągów.

**Amiens.** Pociąg kąpielowy Paryż-Boulogne zderzył się z drugim pociągiem. Dwunastu podróżnych lekko rannych.

### Eksplozya dynamitu w pociągu.

**Detroit.** Podczas przejazdu pociągu przez rzekę Detroit pod Essex (Ontario) eksplodował w pociągu ładunek dynamitu. Stacya zniszczona; naczelnik stacyi i wiele osób zabitych, wiele rannych.

### Napady na księży we Włoszech.

**Rzym.** „Corriere“ zapowiada protest papieża przeciw powtarzającym się coraz częściej czynnym napadom na księży, z których wielu prosiło o pozwolenie noszenia rewolwerów dla obrony.

### Epidemie w Rosyi.

**Petersburg.** Pet. ag. tel. donosi: Komisya, powołana do zwalczania epidemii, ogłasza, że w Samarze skonstatowano dotąd ogółem 71 wypadków zasłabnięć na cholerę, z czego 16 wypadków zakończyło się śmiercią.

**Symbirsk.** Pet. Ag. tel. donosi: W powiecie syzrańskim stwierdzono 2 nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę. Z osób, które zachorowały dawniej, dwoje zmarło.

**Samara.** Pet. ag. tel donosi: Zaszło tu 11 nowych przypadków cholery. Od początku wybuchu epidemii zachorowało zatem w Samarze ogółem 82 osoby, z czego zmarło 18.

**Astrahań.** Pet. Ag. tel. donosi; W stepach kirgiskich skonstatowano 7 podejrzanych wypadków dżumy.

## Kronika.

**Dziś:**

**Kraków**, niedziela 11 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 25, zachód o godz. 7 min. 6; długość dnia godzin 14 min. 41.

Teatr miejski w Krakowie: W niedzielę o godz. pół do 4 po południu „Halka“ na dochód członków chóru (ceny zniżone), o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka“ z panią Schupp; w poniedziałek „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Festyn w parku dra Jordana o godzinie 3 po południu na rzecz Związku okręg. Kół Towarz. Szk. Lud.

Koncert w parku krakowskim o godzinie 3 po poł.

Na strzelnicy po południu strzelanie konkursowe o fanty.

**Tragiczną śmiercią** zmarł w ubiegły czwartek ś. p. Ignacy Górka, kontrolor pocztowy. Wieczorem w sobotę, 3 b. m., bawiąc w lokalu klubu pocztowego przy ulicy Lubicz, chciał zejść w jakimś interesie do piwnicy otworem, który znajdował się za sceną klubu. Gdy schodził po drabinie, nagle utracił równowagę, drabina zsunęła się na dół, a ś. p. Górka upadając na dno piwnicy, złamał nogę w dwóch miejscach. Złamanie było ciężkie i skomplikowane, a nadto w miejscu złamania pękła skóra i powstała wielka rana.

Przestraszeni członkowie klubu, licznie wtedy w lokalu zebrani, zajęli się natychmiast nieszczęśliwym swym kolegą i wezwali pogotowie ratunkowe, które przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Tutaj z nieznanych bliżej powodów dopiero w poniedziałek przystąpiono do opatrzenia złamanej nogi i, mimo znacznej na niej rany, obłożono ją gipsem. We czwartek, gdy chciano zmienić opatrunek, noga była już cała czarna. Wszelka pomoc okazała się już spóźniona i w nocy tego samego dnia ś. p. Górka zakończył życie. Śmierć nastąpiła skutkiem zakażenia krwi.

Ś. p. Górka pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Poważany przez przełożonych i kolegów, cieszył się ogólną sympatyą. Piastował on godność wiceprezesa klubu pocztowego. W pogrzebie tak tragicznie zmarłego wzięli udział liczni koledzy i znaczny zastęp publiczności.

**Mundury austryackie** nie przestają dotąd imponować nawet naszym władzom autonomicznym. W tej sprawie otrzymujemy od jednego z obywateli krakowskich następujące uwagi:

„Od kilku tygodni pojawiły się na bruku krakowskim nowe jakieś mundury, krojem i wzorem austryackie, z wyłogami ciemno-niebieskiemi. Zaciekawiony, jaki to c. k. urząd sprawił dla swych funkcyonaryuszy takie mundury, zasięgnąłem języka tu i ówdzie i ku memu zdziwieniu, i rzec mogę, oburzeniu, dowiedziałem się, że wspomniane austryackie mundury otrzymali — urzędnicy i służba miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Kraków zawsze zdradzał wielkie zamiłowanie w ubieraniu swych funkcyonaryuszy na sposób rządowy. Mamy już straż pożarną w takich mundurach, której naczelnik, o ile nie jest w hełmie strażackim, ale poza służbą, wygląda zupełnie, jak major c. k. armii. Akcyza miejska w swych mundurach podobna do złudzenia do celnej straży granicznej, a jej urzędnicy do komisarzy skarbowych.

Niejeden już raz dzienniki krakowskie wykazywały potrzebę zmiany umundurowania funkcyonaryuszy magistratu i zakładów miejskich, według wzorów naszych polskich. Opinia publiczna stanęła zgodnie po stronie dzienników i dzisiaj pod tym względem w Krakowie nie ma dwóch zdań. Niepomiernie wobec tego zdziwić każdego musi stanowisko zarządu miasta, który zamiast stosować się do żądań mieszkańców i przeprowadzić zmianę umundurowania straży pożarnej i akcyzy — jeszcze sprawia nowe mundury dla zakładu czyszczenia miasta, znowu na sposób austryacki. Czyby nie pięknie było pójść za przykładem magistratu lwowskiego, który sprawił dla służby ubiór według polskich wzorów, albo śladem tylu prywatnych naszych instytucyj? Byłoby to i piękniej i jak na stolicę Polski — godniej.

Może te uwagi dostaną się do prezydyum miasta i wywrą odpowiedni skutek, czego gorąco życzyłby sobie nie tylko niżej podpisany, ale z pewnością wielu innych Krakowian — może wszyscy!“

Nie można odmówić słuszności argumentom autora listu i dlatego zamieszczamy te uwagi w całości.

**Ile centów waży 2-halerzowa bułka krakowska?** Od grona osób, które zainteresowały się powyższym problemem, otrzymujemy następujące spostrzeżenie: Do niedawna jeszcze 2-halerzowa bułeczka krakowska ważyła 17 centów. Obecnie waży ona już tylko 13 i pół centa, a zdarzają się już i takie piekarnie, z których bułeczkę, położoną na wadze, równoważy ciężar 11 centów. Jeśli tak dalej pójdzie, to spodziewać się chyba należy, że 2-halerzowa bułka będzie ważyć jednego centa!

**Gołębie koło kościoła N. Maryi Panny**, ulubione stworzonka Krakowian, żywione przez nich i otaczane opieką, stają się ofiarami różnych niedorostków, którzy je chwytają i albo sprzedają, albo zabijają dla własnego użytku. Policya przedsięwzięła już kilka aresztowań, ale nowi amatorzy maryackich gołębi trafiają się ciągle. Wczoraj np. aresztowano Kazimierza Bossaka za chwytanie gołębi pod kościołem. Bossak zostanie ukarany policyjnie.

**Zajście w klasztorze.** W klasztorze P. P. Duchaczek przy kościele św. Tomasza w ulicy Szpitalnej, wczoraj wieczorem miało miejsce przykre zajście, które wywołało wielkie zbiegowisko przed klasztorem. Fakt przedstawia się następująco:

Do klasztoru przyszła w odwiedziny dawna służąca klasztorna, Agata Gadocha, 24 lat licząca. Oddalona ona została z klasztoru poprzednio, jako umysłowo chora i oddana pod opiekę lekarską. Przybycie jej wczorajsze do klasztoru było dowodem, że choroba Gadochy trwa dalej, zaczęła ona bowiem w klasztorze zachowywać się nieodpowiednio, hałasować i krzyczeć. Ponieważ wszelkie próby, zdążające do jej uspokojenia, okazały się próżne, ani też Gadocha, mimo kilkakrotnych wezwań, nie chciała opuścić klasztoru, przełożona widziała się zmuszoną zawezwać policyanta, któryby awanturniczą waryatkę z klasztoru usunął. Ale nawet zjawienie się policyanta nie uspokoiło służącej, raczej ją podrażniło, bo zaczęła wyprawiać takie krzyki, że na ulicy stanęły koło klasztoru setki przechodniów, zaciekawionych hałasem w klasztorze. Dopiero przy pomocy kilku żołnierzy policyjnych udało się Gadochę wyprowadzić z klasztoru.

Prowadzenie ulicą okazało się jednak niemożliwe, bo Gadocka stawiała rozpaczliwy opór a wydawała takie krzyki i piski, że tłum zebrany, w przekonaniu, iż dzieje się jej krzywda, przybrał groźną postawę. Zawezwane wreszcie pogotowie ratunkowe z wielkim trudem w asyście dwóch policyantów odwiozło waryatkę do szpitala na oddział umysłowo chorych.

Zajście wywołało wielkie zbiegowisko, a ulicę Szpitalną zalegał tysięczny tłum. Część zebranych, korzystając jak zwykle w takich razach ze zbiegowiska, usiłowała wywołać zamieszanie okrzykami: „Biją w klasztorze“, „Znęcają się nad biedną“, „Skandal“ i t. d., poważniejsza jednak część publiczności uspokoiła wybryki i nie dopuściła do niepokojów.

**Nieprzyjemny spacer.** Dowiadujemy się o następującem wydarzeniu:

W piątek późnym wieczorem wybrał się spacerem za miasto pewien urzędnik instytucyi finansowej. Mieszkając niedaleko dworca kolejowego, skierował swe kroki ku cmentarzowi krakowskiemu, a następnie bokiem podążył ku Olszy. Wieczór był ciepły i przyjemny, choć ciemny, bo właśnie wczoraj przypadał nów księżyca. Nie odstręczyło to zupełnie amatora wieczornej przechadzki, ale postanowił brzegiem rzeczki Olszy przejść ku rogatce mogilskiej i wrócić ulicą Lubicz do domu. W oddaleniu jakich 300 kroków za cmentarzem zauważył urzędnik z tyłu za sobą jakieś rozochocone towarzystwo, złożone z kilku młodych ludzi, którzy wśród śmiechu i głośnej rozmowy powoli się do niego zbliżali. Urzędnik doszedł właśnie do rzeki i skierował się ścieżką nadbrzeżną ku rogatce mogilskiej. Tymczasem owi młodzi ludzie zrównali się już z urzędnikiem i idąc tuż za nim, poczęli mu czynić najrozmaitsze niegrzeczne uwagi i docinki. Urzędnik znosił to cierpliwie i w milczeniu, w obawie przed napaścią i pobiciem, ale gdy jeden z idących za nim obraził go w sposób bardzo dotkliwy, zwrócił zaczepiającym go uwagę w sposób grzeczny, aby bez powodu nie obrażali nikogo, nie szukającego z nimi zaczepki.

Na to tylko widocznie czekali owi napastnicy, bo jakby na komendę rzucili się wszyscy na niego, zepchnęli go ze ścieżki i przemocą zrzucili do wody. Nim urzędnik przewróciwszy się w rzeczce, na szczęście płytkiej, wydostał się na brzeg, napastnicy znikli w cieniach nocy. Napadnięty urzędnik, wróciwszy do domu, z przestrachu i przeziębienia rozchorował się. Drobnostką wobec tego jest fakt zniknięcia zegarka z częścią urwanego łańcuszka, bo zarówno mogli zegarek skraść napastnicy, jak też mógł on w czasie szamotania upaść na ziemię lub do wody. Napastników było sześciu lub siedmiu i byli trochę podpici; z ubrania wyglądali bardzo podejrzanie.

Z całego przebiegu zajścia trzeba wnosić, że napad nie był w celach rabunkowych (pugilaresu urzędnikowi nie skradziono), ale popełniono go w przystępie pijackiego humoru. Zajście to wraz z niedawno zaszłym wypadkiem pobicia na Olszy dziewczyny wskazuje, że okolica Olszy w porze wieczorowej i nocnej nie należy do bezpiecznych, a już wcale nie nadaje się na wieczorne spacery.

**Zaginione dzieci.** Wczorajszy dzień był feralny pod tym względem, że dzieci ginęły matkom na ulicy. W kilku wypadkach dzieci po krótkiem szukaniu znaleziono. Trzy fakty zaginienia dzieci zgłoszono w tutejszej policyi. I tak: Ryfce Szarigodzkiej z Królestwa Polskiego zaginął 6letni synek. Spłakanego chłopca przyprowadzono na policyę, gdy tymczasem matka zajęta była ciągle jeszcze poszukiwaniem swego dziecka po Kazimierzu. Chłopca odprowadzono z policyi do domu rodzicielskiego. Drugi fakt zdarzył się na plantach Dietlowskich, gdzie Leonorze Silberstein, kupcowej, zamieszkałej przy ul. Miodowej l. 37, zaginął także chłopczyk i dotąd się nie znalazł. Wreszcie zgłosił się w policyi Michał Michalczyk, wyrobnik, zamieszkały przy ul. Krakowskiej l. 52, i doniósł, że jego 10letni syn wyszedł z domu w południe i do późnego wieczora nie wrócił.

**Ucieczka z pieniądzmi.** Ksiądz proboszcz w Ruszczy koło Mogiły wysłał na pocztę swego parobka Franciszka Ćwika vel Ćwikowskiego, celem odebrania przekazem nadesłanej większej kwoty pieniężnej. Ćwik, zabrawszy z poczty 2380 koron, więcej do swego służbodawcy nie wrócił i uciekł z pieniądzmi. Zawiadomiona o sprzeniewierzeniu żandarmerya i krakowska policya wdrożyły natychmiast odpowiednie kroki, celem ujęcia nieuczciwego parobka. Ćwik swem wzorowem dotychczasowem zachowaniem i pilnem pełnieniem swych obowiązków, pozyskał pełne zaufanie proboszcza, który też bez wahania powierzył mu tak znaczną kwotę. — Widocznie pozory okazały się zwodnicze i Ćwik skorzystał ze sposobności.

**Wypadek na wsi.** W Modlnicach Małych koło Krakowa zajęty był wczoraj po południu przy składaniu snopków zboża do stodoły 14-letni syn gospodarski Jan Balik. Będąc na samym szczycie ułożonych snopków, pośliznął się i spadł tak nieszczęśliwie na stojący tuż obok wóz drabiniasty, że zdarł sobie kawał ciała na piersi. — Chłopca przewieziono do Krakowa wprost na stacyę ratunkową. Tutaj opatrzono ranę i umieszczono chorego w szpitalu OO. Bonifratrów.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik przeniósł sekretarza namiestnictwa Władysława Hoszarda z Wieliczki do Lwowa, starszych komisarzy powiatowych: Władysława Krasuckiego ze Starego Sambora do Stanisławowa i Kazimierza Wajdowskiego ze Stryja do Lwowa; komisarzy powiatowych: Jana Łopuszyńskiego z Liska do Lwowa, Romana Komara z Jaworowa do Lwowa, Maryana Jagusińskiego z Kałusza do Stryja, dra Franciszka Krzynika z Zaleszczyk do Lwowa, Andrzeja Hoffmana ze Zborowa do Stryja, dra Wacława Łobaczewskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, Hieronima Lewickiego z Dobromila do Kałusza, dra Kazimierza Chłapowskiego ze Lwowa do Białej, dra Józefa Srokowskiego ze Śniatynia do Lwowa, Romana Świtalskiego z Tłumacza do Śniatyna i Stanisława Szawłowskiego ze Stryja do Stanisławowa, oraz starszego komisarza powiatowego Jana Madzielę z Wadowic do Lwowa.

Namiestnik przeniósł koncypientów namiestnictwa Stanisława Towarnickiego z Tarnobrzega do Lwowa, Władysława Białobrzeskiego ze Zbaraża do Podhajec, Jana Mikosza z Dąbrowy do Lwowa, Juliusza Ujejskiego z Bóbrki do Sokala, Feliksa Metzgera z Husiatyna do Jasła, Leonarda Albrechta z Jarosławia do Lwowa, Władysława Łyskowskiego ze Lwowa do Starego Sambora, Tadeusza Malinowskiego z Podhajec do Dobromila, Jacka Broniowskiego ze Lwowa do Dąbrowej; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Wilhelma Hofmokla z Mościsk do Wadowic, Aleksandra Padlewskiego z Kołomyi do Lwowa, Dyonizego Wilusza z Jasła do Lwowa, Aleksandra Wysockiego ze Lwowa do Bochni, dra Romualda Szawłowskiego ze Lwowa do Tłumacza, Saturnina Mrawincsiesa z Husiatyna do Brodów, Floryana Kempińskiego ze Lwowa do Jaworowa, Karola Bischofa ze Lwowa do Bóbrki, Adama Skarżyńskiego z Sokala do Mościsk, Kazimierza Nowickiego ze Lwowa do Nowego Targu, Czesława Pawlikowskiego ze Lwowa do Śniatyna, Władysława Olszewskiego ze Lwowa do Kołomyi, Tadeusza Głogowskiego ze Lwowa do Podhajec, Atenogenesa Pawlikiewicza ze Lwowa do Liska i Stanisława Hawrota ze Lwowa do Husiatyna.

Namiestnik przydzielił sekretarza namiestnictwa Stanisława Biedermanna i praktykanta konceptowego namiestnictwa Seweryna Krechowieckiego do służby w starostwie lwowskiem.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Witolda Roszkowskiego, Edwarda Lisowskiego i Stan. Kumora zarządcami lasów i dóbr państwowych; ukończonego słuchacza techniki Witolda Klimczaka prowizorycznym inżynierem budownictwa; elewa leśnictwa Aleksego Kotysa asystentem leśnictwa.

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 258·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·—. Regul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 248·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 231·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 98·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 425·—. Clary 40 zł. m. k. 141·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 43·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 446·—

**Berlin** 10 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

**Paryż** 10 sierpnia. 3-prc. Renta 94·85. Mąka 33·95.

# Rozbitek z „Lady Vain".

7)

(Ciąg dalszy.)

Doktor mógłby zapewne okupić swój spokój zaprzestaniem robienia podobnych doświadczeń, te jednakże były mu drogiemi, jak każdemu człowiekowi wiedzy, którego raz ogarnął nieugaszony nigdy urok poszukiwań i badań. Moreau nie był żonaty, mógł się swobodnie oddawać swoim planom.

Byłem przekonany, że jest to ten sam człowiek; wszystko utwierdzało mnie w tem mniemaniu.

Zrobiło mi się zimno na myśl, do jakich celów, do czego ma służyć owa puma i inne zwierzęta, które teraz wprowadzono do domu? Jakby pod wpływem myśli owionęła mnie woń dziwna, słaba, jakiś zapach charakterystyczny, zapach antiseptycznych środków sali operacyjnej...

Za ścianą dało się słyszeć mruczenie pumy i skomlenie, jakby bitego...

A przecież z drugiej strony, zwłaszcza dla człowieka nauki, wiwisekcya nie była znowu czemś tak bardzo strasznem, aby usprawiedliwić mogła roztaczaną przedemną tajemnicę!... Tu znowu przyszły mi na myśl śpiczaste uszy i świecące oczy służącego Montgomerego. Wszystkie niezwykłe wypadki ostatnich dni stanęły mi żywo przed oczyma, zaczęły się plątać i gmatwać...

Co to wszystko znaczy? Ta tajemnicza zagroda na samotnej, bezludnej zresztą wyspie, notoryczny wiwisektor i ci karłowaci pokręceni ludzie?...

VII.

Chaos moich myśli i kombinacyi przerwał Montgomery, za którym jego groteskowy służący przyniósł na tacy chleb, trochę jarzyn i jeszcze coś do jedzenia, flaszkę wódki, dzbanek z wodą, trzy szklanki i nóż. Spojrzałem ostro na tę dziwaczną postać i zauważyłem, że obserwował mnie swemi ruchliwemi oczyma.

Montgomery oświadczył, że chce wraz ze mną zjeść śniadanie i że Moreau jest bardzo zajęty swojemi przedwstępnemi robotami.

— Moreau! — rzekłem — znam to nazwisko...

— Dyabła je pan znasz! — zawołał Montgomery. — Cóż za osioł ze mnie, aby panu wymieniać to nazwisko! Mogłem był przecież i o tem pamiętać!... W każdym razie da ono panu pewne pojęcie o... naszych tajemnicach. Pije pan wódkę?

— Nie, dziękuję, jestem abstynentem.

— Chciałbym i ja nim być, ale nic już nie pomoże zamykać drzwi, gdy złodziej już odszedł. To ta przeklęta wódka jest winna, że jestem teraz tutaj. Ta wódka i jeszcze jakaś drobnostka! A czułem się wtedy szczęśliwym, gdy Moreau oświadczył gotowość zabrania mnie. Dziwne to.

— Montgomery! — przerwałem nagle, gdy zamknęły się drzwi wewnętrzne — dlaczego pański służący ma śpiczaste uszy?

— Do stu dyabłów! — wyrwało się z jego ust. Wpatrzył się we mnie przez chwilę i powtórzył machinalnie:

— Śpiczaste uszy?

— Małe szpice na uszach — odrzekłem jak tylko mogłem najspokojniej, wstrzymując oddech — i cienki ciemny włos na brzegach.

Montgomery pociągnął spory łyk wódki i popił wodą.

— Miałem wrażenie, że włosy spadają mu na uszy.

— Widziałem je wyraźnie, gdy schylał się, stawiając na stole kawę, którą mi pan poprzednio przysłałeś. A jego oczy świecą w ciemności...

Montgomery, który pod wpływem moich pytań zdołał z trudem nareszcie przyjść do siebie, powoli, jakby się namyślając, odpowiedział:

— A ja przecież zawsze byłem zdania, że z jego uszami jest coś w nieporządku. Sposób, w jaki je ukrywa... Jak one wyglądają?

Byłem przekonany, że udaje tylko nieświadomość, mimo tego, nie mogłem mu zarzucić kłamstwa.

— Śpiczaste — rzekłem — dosyć małe i obrośnięte włosem, co widać wyraźnie. Cały ten człowiek jest najdziwaczniejszą istotą, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem.

Rozdzierający namiętny krzyk zwierzęcego bólu rozległ się w tej chwili od strony podwórza.

Wywnioskowałem, że był to krzyk pumy. Dostrzegłem, że Montgomery drgnął gwałtownie.

— Czyż tak? — zapytał, kontynuując moją poprzednią refleksyę.

— Skąd pan masz tego człowieka?

— Z... San Francisco... Przyznaję, że jest to obrzydliwy twór i tylko na pół rozumny. Nie jest w stanie przypomnieć sobie, skąd pochodzi. Ja jednak, wie pan, przyzwyczaiłem się do niego, my obaj... Jakie wrażenie robi on na panu?

— On jest... nienaturalny — odpowiedziałem — jest w nim coś... Niech się pan nie śmieje, ale ja ilekroć się przybliży do mnie, doznaję uczucia odrazy; moje mięśnie skurczają się... Jest coś... krótko mówiąc... w nim jest coś szatańskiego.

Gdy to mówiłem, Montgomery przestał jeść i słuchał uważnie.

— Nie znajduję tego — dorzucił i zabrał się znowu do jedzenia.

— Nie miałem pojęcia, aby tak być mogło — zaczął po chwili. — Załoga na statku odnosiła chyba podobne wrażenie... Maltretowali wszyscy biedaka... a szczególnie... Wszak pan widziałeś kapitana?

Krzyk pumy rozległ się po raz drugi, ale silniejszy, boleśniejszy.

Montgomery zaklął z cicha.

Znowu kilka krótkich, urwanych jęków biednego zwierzęcia nastąpiło szybko, jeden po drugim...

Przyszły mi na myśl postacie, które widziałem na wybrzeżu.

— Co to za ludzie? jaka to rasa? — zapytałem.

— Wyborni chłopcy, nieprawdaż? — odrzekł wymijająco i potarł nerwowo czoło, gdy rozległ się jęk.

Nie przemówiłem już więcej.

Znowu rozległy się jęki, takie namiętne, takie bolesne!... Montgomery w niemem milczeniu patrzył na mnie swemi siwemi oczyma i popijał wódkę. Zaczął potem próbować wciągnąć mnie w dyskusyę na temat alkoholu, to znowu przeszedł do tego, że to on uratował mi życie i mówił tak, jakby chciał zaakcentować, iż winienem mu wdzięczność, że żyję. Wybąknąłem coś w odpowiedzi.

Obiad skończył się; owo monstrum ze szpiczastemi uszyma uprzątnęło stół. Montgomery odszedł, zostawiając mnie samego. Podczas całego obiadu niezręcznie ukrywał swoje podniecenie z powodu wiwisekcyonowanej pumy, a także mówił wiele o niezwykłym u siebie braku nerwów, co miało stanowić wyraźną dla mnie wskazówkę.

Krzyki, dolatujące od strony podwórza, zaczęły się wzmagać popołudniu. A powtarzały się tak często, że wreszcie wyprowadziły mnie z równowagi; rzuciłem Horacego, którego próbowałem czytać i zacząłem krążyć po pokoju, zagryzając wargi i ściskając rękę. A potem zacząłem uszy zatykać.

Tymczasem krzyki zmieniły się w jeden tak straszliwy jęk, że nie byłem już w stanie wytrzymać dłużej w pokoju.

W podnieceniu otworzyłem drzwi od zewnątrz, przesunąłem się koło głównego wejścia, które, jak zauważyłem, było znów zamknięte i wyszedłem poza narożnik muru na senny żar zapadającego południa.

Jęk rozbrzmiewał tutaj głośniej, z tak wielką siłą, jakby cały ból świata mieścił się w tym głosie...

A przecież gdybym wiedział, że tam za ścianą kryje się taki ból, i gdyby tam było cicho, sądzę, że mógłbym był to wytrzymać. Współczucie ogarnia nas dopiero wtedy, gdy cierpienie znajdzie swój wyraz i gdy nam zagra na nerwach!

Ruszyłem przed siebie, aby odejść, aby nie słyszeć...

VIII.

Szedłem przez zarośla, pokrywające wzgórze za domem, i nawet nie zwracałem na to uwagi, dokąd idę. Minąłem cienisty, gęsty las wysokich drzew i wydostałem się na drugą stronę pagórka, na brzeg strumienia, płynącego wąską doliną. Stanąłem cicho i zacząłem nasłuchiwać. Znaczna odległość, czy też gęsta ściana, rozdzielająca mnie od zagrody, nie dopuszczała tu żadnego głosu. W powietrzu była cisza. Nagle z krzaków wysunął się królik i przebiegł w podskokach koło mnie.

Usiadłem na murawie, w cieniu. Krajobraz był śliczny. Strumień szemrzący krył się w bujnej roślinności obu brzegów i tylko w jednem miejscu przetryskiwała woda. Za nim mienił się w świetle gęsty las pod lśniącym lazurem błękitu; gdzieniegdzie błyskał biały lub czerwony kwiat.

Długo błądziłem wzrokiem po tej panoramie i znowu zacząłem rozmyślać o dziwacznym służącym Montgomerego. Zbytnie jednak gorąco znużyło mnie wnet i zapadłem w niespokojny stan, pół-snu, pół-jawy.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
**Władysław Prokesch.**
Wydawca
**Michał Konopiński.**



†
Z Gorczyńskich
**Marya Lewart Markuszewska**
obywatelka ziemska,
urodzona w Kumanowie na Podolu rosyjskiem, przeżywszy lat 60, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 10 sierpnia 1907.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 12. b. m. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby l. 13 przy ul. Wolskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Na ten smutny obrzęd zaprasza stroskany mąż, córki, zięciowie i wnuki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie we wtorek d. 13 b. m. o godz. 9 rano w kościele O.O. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.